Pamiętnik Literacki 2009, 2, s. 145-156

Mowa i ołtarz. O znaczeniach wystąpień publicznych w dzisiejszej kulturze – na przykładzie wypowiedzi Papieża Benedykta XVI w Auschwitz-Birkenau

Zbigniew Kloch

http://rcin.org.pl

Pamiętnik Literacki C, 2009, z. 2
PL ISSN 0031-0514

ZBIGNIEW KLOCH
(Instytut Badań Literackich PAN, Warszawa)

MOWA I OŁTARZ

O ZNACZENIACH WYSTĄPIEŃ PUBLICZNYCH W DZISIEJSZEJ KULTURZE – NA PRZYKŁADZIE WYPOWIEDZI PAPIEŻA BENEDYKTA XVI W AUSCHWITZ-BIRKENAU

Przemówienie publiczne bywa wydarzeniem, o którym się długo pamięta. Bywa nim, jeśli użyte słowa pozostają w pamięci społecznej, gdy mowa zapoczątkowuje zmiany w biegu historii lub je zapowiada. Taką rolę pełniły z pewnością mowy Lincolna i Stalina, wypowiedzi Jana Pawła II i Lecha Wałęsy, kazania księdza Tischnera, wystąpienie Jaruzelskiego wprowadzające stan wojenny w Polsce. Publiczne wypowiadanie się, głoszenie przekonań i myśli adresowanych do określonego grona słuchaczy jest powszechnie znanym faktem kultury, niektóre zaś mowy stają się tekstami wartymi utrwalenia i przechowywania [1].

Zwyczaj publicznego mówienia jest zapewne w dzisiejszej kulturze pozostałością praktyk zapoczątkowanych w czasie rozkwitu retoryki antycznej. Tę zależność odnotowuje świadomość teoretyczna, skoro w największym i najbardziej znanym słowniku terminów literackich jako inną nazwę „mowy" podaje się „przemówienie", a hasło definiuje się następująco: jest to „wypowiedź monologowa opracowana literacko i przeznaczona do wygłoszenia wobec większego audytorium" [2]. Mowa, przemówienie i wystąpienie zaliczane są do gatunków i form literatury ustnej, czyli takich, które są na głos wypowiadane, co stanowi ich pierwotną, konstytutywną postać, tak jak w przypadku wykładu lub kazania.

Przemówienie i wystąpienie publiczne są doskonale osadzone w świecie dzisiejszej kultury i naszego potocznego doświadczenia. Media dość często informują nas o tym, co ktoś ważny powiedział, cytują jego słowa, przytaczają wystąpienia w całości lub w części. Aktualnie – telewizja i prasa cytują przemówienie Baracka Obamy, nowo wybranego prezydenta Stanów Zjednoczonych:

---

[1] Odwołuję się tu jedynie do przemówień uważanych za szczególnie istotne w XX wieku, zgromadzonych w zb.: *Wielkie mowy historii. Od Kennedy'ego do Ratzingera.* Wybór i oprac. T. Zawadzki. Red. M. Gumkowski. Koment. E. Bendyk [i in.]. T. 4. Przeł. D. Bartman [i in.]. Warszawa 2006.

[2] M. Głowiński, T. Kostkiewiczowa, A. Okopień-Sławińska, J. Sławiński, *Słownik terminów literackich.* Wyd. 3. Wrocław 2000, s. 326.

http://rcin.org.pl

Moi drodzy obywatele,

Stoję tu pokornie przed zadaniem, które nas czeka. Wdzięczny za zaufanie, którym mnie obdarzyliście, mając w pamięci poświęcenie naszych przodków[3].

Przemówienie jest gatunkiem wypowiedzi silnie związanym z sytuacją. Aby zabierać głos publicznie, trzeba mieć coś ważnego do zakomunikowania słuchaczom, społeczeństwu. Kulturowa ważność takiego zdarzenia sprawia, że dzisiejsze przemówienie publiczne ma zazwyczaj swój wystrój semiotyczny: przemawia się przed kamerami, z użyciem mównicy, zaopatrzonej w napis, do kogo ona należy (np. „Prezydent RP"), lub chociażby stojąc na skrzynce w Hyde Parku.

Przemówienie jest więc wypowiedzią generowaną sytuacyjnie. To zwyczaje kultury określają, kto i kiedy ma prawo (lub obowiązek) przemawiać, i na jakiej „scenie" (w socjologicznym rozumieniu terminu). Nie przemawia się raczej do swojej rodziny przed wyjściem do pracy, lecz jest dobrze znaną tradycją, że nowo wybrany szef rządu wygłasza *exposé*, że przemawia do wiernych biskup obejmujący właśnie diecezję. Przemawianie jest związane z działalnością publiczną, w szczególności z niektórymi społecznymi rolami czy zawodami. I to także je łączy z mową, w rozumieniu dawnych retoryk.

Przemówienie postrzegane jest najczęściej jako akt werbalny będący prostą transmisją myśli, czego nie zmienia fakt, że w kulturze druku często przemówienie bywa po prostu odczytywane. Dzieje się tak w sytuacji, gdy z różnych powodów ważna jest poprawność wypowiedzi, w rozumieniu prawdziwości lub poprawności politycznej. Opozycja „pisane"–„mówione" jest różnorako waloryzowana w odmiennych przestrzeniach społecznych, inaczej też semantyzowana w językach etnicznych i kulturach. Referat jako wypowiedź naukowa w polskiej tradycji to przede wszystkim konstelacja aktów mowy zazwyczaj odczytywanych, podczas gdy język angielski odróżnia tego rodzaju formy mówione od form pisanych, określając je odpowiednio jako „*talk*" albo „*paper*"[4].

W Polsce końca lat sześćdziesiątych określeniem synonimicznym wobec „przemówienia" było „wystąpienie". Tak właśnie zaczęto nazywać przemówienia osób liczących się w hierarchii władzy, co sugerować miało, że wypowiedź jest mową, a zarazem czymś więcej, np. działaniem na rzecz państwa, narodu, partii[5]. W następnej dekadzie, gdy prasa często relacjonowała poglądy Edwarda Gierka, sekretarza PZPR, „wystąpienie" zaczęło stopniowo wypierać słowo „przemówienie" ze środków masowego przekazu. Jako wystąpienie określano zaś mówienie publiczne, ze wszech miar oficjalne, szczególnie ważne.

W dzisiejszej praktyce dziennikarskiej istotne wypowiedzi publiczne są na ogół etykietowane za pomocą odrębnych nazw gatunkowych, zależnie od tego, jaką rolę społeczną pełni ten, kto mówi, oraz w odniesieniu do okoliczności wypowiedzi. Tak więc: prezydent „wygłasza orędzie" lub „przemawia", polityk „wypowiada się", „występuje przed kamerami", a duchowny „wygłasza homilię". Każdy

---

[3] Przemówienie B. Obamy wygłoszone po złożeniu przysięgi 20 I 2009. Korzystam z przekładu zamieszczonego na stronie www.wiadomosci.gazeta.pl

[4] O różnicach tego rodzaju pisała A. Wierzbicka (*Język – umysł – kultura. Wybór prac*. Red. J. Bartmiński. Warszawa 1999).

[5] Zob. M. Głowiński, *Marcowe gadanie. Komentarze do słów 1966–1971*. Warszawa 1991, s. 69.

http://rcin.org.pl

z nich w swym wystąpieniu publicznym realizuje szereg funkcji, najczęściej informacyjnych i perswazyjnych.

Przemówienie to złożony gatunek, wypowiedź o wielu funkcjach, realizowanych za pomocą cząstkowych aktów mowy, zatem skodyfikowany kulturowo „*genre* mowy", w rozumieniu, jakie temu określeniu za Bachtinem nadała Anna Wierzbicka [6]. Na poziomie eksplikacji sensu, zgodnie z wprowadzoną przez siebie metodą, autorka opisuje „przemówienie" za pomocą dwu formuł-parafraz: „chcę coś powiedzieć wam wszystkim", i: „sądzę, że chcielibyście wiedzieć, co ja chcę powiedzieć". Przemówienie miałoby dziś zatem dość luźny związek z mową w rozumieniu retorycznym, skoro jego celem jest raczej powiadamianie oraz informowanie niż przekonywanie i nakłanianie (choć przecież tych funkcji z pewnych typów przemówienia nie da się wykluczyć). Przemówienie jako wypowiedź o złożonej poetyce, o kompozycji uwzględniającej różne punkty widzenia, korzysta w oczywisty sposób z retorycznej tradycji, z jej różnych odmian, zasad i możliwości. Sądzę jednak, że w swej dzisiejszej postaci eksponuje raczej przekonania i sugeruje ich akceptację, nie służy zaś perswazji w takim stopniu jak chociażby mowy sądowe [7].

„Przemówienie" i „wystąpienie" eksponuje osobę mówcy i sytuację wypowiedzeniową. Mówiący stara się zbudować wspólnotę ze słuchającymi, a bywa, że dąży do tego, aby sens wypowiedzi został przez słuchaczy realizowany w działaniu. Przemówienie ma wiele odmian: czym innym są publiczne wystąpienia Jana Pawła II, a czymś zgoła innym wystąpienia przywódców partyjnych z lat PRL. Tam mówienie wiązało się z powiadamianiem o aktualnych decyzjach władzy, o „obowiązujących kierunkach rozwoju linii partii". Jako oczywistość traktowano, że zalecenia powinny być powszechnie respektowane. I wtedy, i dziś przemawianie utożsamiano z wypowiadaniem, z wyrażaniem. Zabiegi ekspresyjne i intonacyjne (np. słynne grymasy i okrzyki Władysława Gomułki) kierują przemówienie w stronę retorycznych korzeni, przypominają, że kiedyś miało ono charakter mowy retorycznej w pełnym tego słowa znaczeniu, wykorzystującej w celach perswazji supersegmentarne składniki aktu werbalnego.

Współczesne przemawianie dokonuje się w całkowicie odmiennej sytuacji kulturowej niż ta, w jakiej urzeczywistniały się słynne mowy, jak choćby Cycerona. Ważnym punktem odniesienia dzisiejszych przemówień i wystąpień jest znak pisany, znak przedstawiający, co wiąże się z faktem, że dzisiejsza kultura jest w dużym stopniu kulturą obrazu, znaku widzialnego, nie zaś głosu. Tę tezę eksponowali Jacques Derrida i Jean Baudrillard [8]. Trudno się z tym przekonaniem nie zgodzić lub je pominąć milczeniem. Ale trudno też nie zgodzić się z przekonaniem, że tworzenie więzi pomiędzy osobami jest efektem każdego kontaktu werbalnego. Lub – jak rzecz ujmuje Emmanuel Lévinas: „Mówić to tyle co czynić świat wspólnym" [9].

---

[6] Zob. A. Wierzbicka, *Genry mowy.* W zb.: *Tekst i zdanie. Zbiór studiów.* Red. T. Dobrzyńska, E. Janus. Warszawa 1983, s. 131.

[7] Zob. R. Barthes, *L'Ancienne rhétorique. Aide-mémoire.* „Communications" nr 16 (1970).

[8] J. Derrida, *Biała mitologia. Metafora w tekście filozoficznym.* Przeł. W. Krzemień. „Pamiętnik Literacki" 1986, z. 3. – J. Baudrillard, *Symulakry i symulacja.* Przeł. S. Królak. Warszawa 2005.

[9] E. Lévinas, *Totalité et infini. Essai sur l'extériorité.* Den Haag 1961, s. 49.

http://rcin.org.pl

Mowa, przemówienie, wystąpienie traktowane jako Austinowskie „*act speach*" są związane z sytuacyjnymi uwarunkowaniami. To one motywują pojawienie się wystąpienia publicznego (pielgrzymka Jan Pawła II, przemówienie Lecha Wałęsy w Kongresie USA, słowa wypowiedziane przez Neila Armstronga podczas transmisji z pierwszego lotu człowieka na Księżyc). Ale w kulturze istnieją przecież zakazy wypowiadania się w określonych sytuacjach lub mówienia na pewne tematy.

Przemówienie i wystąpienie jako wypowiedzi należące do tego samego wzorca gatunkowego muszą być wyposażone w wyznaczniki związku wypowiadania z czasem i miejscem. Językoznawcy opisują te kategorie języka za pomocą terminów „*deixis*" i „*shifters*", wskazując w ten sposób na to, jak wypowiedź łączy się z sytuacją wypowiadania i osobą mówiącego [10]. W swej typowej postaci przemówienie i wystąpienie eksponują wyjątkowość sytuacji, w jakiej się znajduje mówiący, niecodzienność zdarzenia, które uprawnia do publicznego zabierania głosu. Motywuje i modeluje sens wypowiedzi. „Ja" wypowiadającego to „ja" osobowe, symbol indeksalny tego, kto mówi. Relację między osobą a sytuacją wypowiedzi ustalają zaimki oraz takie jednostki języka, jak „tu", „teraz", „tam", zwane szyfterami. Są to kategorie języka, które nie mają stałego znaczenia. Początek mowy musi więc ustalić odniesienia sytuacyjne, nawet jeśli są one znane, gdyż słuchacze znajdują się w tej samej przestrzeni co mówca. Wiedzą też najczęściej, dlaczego się w tym miejscu znaleźli. Sytuacja słuchających przemówienia w radiu lub oglądającego transmisję telewizyjną jest symbolicznym powieleniem relacji tych osób, które uczestniczą w zdarzeniu bezpośrednio. W rzeczywistym czasie i w konkretnym miejscu.

> Jestem dumny, że przyjechałem do tego miasta jako gość waszego wybitnego burmistrza, który na całym świecie stał się symbolem walecznego ducha Berlina Zachodniego [11].

Początek przemówienia pełni podobne funkcje co *exordium* mowy w jej klasycznej postaci, buduje więź przemawiającego i słuchaczy, wskazuje na wspólnotę idei i celów spotkania, na jego wyjątkowość i znaczenie.

> Jestem szczęśliwy, że biorę dziś udział w wydarzeniu, które przejdzie do historii jako największa demonstracja na rzecz wolności w dziejach naszego narodu [12].

Językowe odniesienia do sytuacji, którymi nasycony jest początek przemówienia, łączą akt wypowiadania z sytuacją, ustalają relację pomiędzy mówiącym a mową, często zawierają też jasno zwerbalizowany adres wystąpienia, bez względu na to, czy dominują w nim językowe właściwości wypowiadania się znanego polityka, czy jest to jedna z wielu odmian homilii papieskiej – gatunku silnie skodyfikowanego.

> Umiłowani rodacy, drodzy bracia i siostry!
>
> Uczestnicy eucharystycznej Ofiary, która sprawuje się dziś w Warszawie na placu Zwycięstwa! [13]

---

[10] Zob. R. Jakobson, *Szyftery, kategorie czasownikowe i czasownik rosyjski*. W: *W poszukiwaniu istoty języka. Wybór pism*. Wybór, red. nauk. i wstęp M. R. Mayenowa. T. 1. Warszawa 1989 (przeł. E. Janus).

[11] J. F. Kennedy, *Jestem berlińczykiem. Rudolph Wilde Platz, Berlin, 23 czerwca 1963*. W zb.: *Wielkie mowy historii*, s. 38.

[12] M. L. King, *Wierzę, że któregoś dnia... Przemówienie pod Lincoln Memorial, Waszyngton, 28 sierpnia 1963*. W zb.: jw., s. 40.

[13] Jan Paweł II, *Niech zstąpi Duch Twój... Homilia na Placu Zwycięstwa w Warszawie, 2 czerwca 1979*. W zb.: jw., s. 177.

http://rcin.org.pl

W sytuacji gdy okoliczności wypowiedzi motywowane są w sposób wyjątkowy (miejsce wystąpienia, sytuacja napięć społecznych, niespodziewane wydarzenie, rocznica historyczna), *exordium* mowy rysuje trudności, jakie towarzyszą temu wystąpieniu.

> Mówić w tym miejscu kaźni i niezliczonych zbrodni przeciwko Bogu i człowiekowi, nie mających sobie równych w historii, jest rzeczą prawie niemożliwą – a szczególnie trudną i przygnębiającą chrześcijanina, dla papieża, który pochodzi z Niemiec [14].

Wystąpienia papieskie to szczególny typ przemówienia, zwykle wewnętrznie zróżnicowanego gatunkowo, łączącego elementy homilii, modlitwy, moralnego przesłania, które może się również pojawiać w przemówieniach osób nie związanych z Kościołem. Wystąpienia osób duchownych sytuują się między światem ludzkim a Boskim, rzec można – gdzieś pomiędzy *sacrum* a *profanum*, pomiędzy „tą" a „tamtą" rzeczywistością. Przemawiający w Brzezince Benedykt XVI jest przy tym w szczególnym położeniu. Przybywa do Oświęcimia jako zwierzchnik Kościoła katolickiego, będąc zarazem przedstawicielem narodu, który budował obozy masowej zagłady, zgodnie z ideologią narodowego socjalizmu. Okoliczności te sprawiają, że jest to wizyta silnie osadzona w praktykach kultury doświadczenia potocznego, konwencjach publicznych wystąpień osób szczególnie ważnych, znaczących. Po części jest realizacją znanych wzorców zachowań, po części zrywa z pewnymi przyzwyczajeniami w tym zakresie. Oświęcimska wizyta Ratzingera zgodnie z konwencją wydarzeń wyjątkowych ma właściwości spektaklu, widowiska (w rozumieniu, jakie tym pojęciom nadał przed laty Zbigniew Raszewski [15]).

Wystąpienie Benedykta XVI w Auschwitz-Birkenau jest zbudowane na kontraście między mową a ciszą, między samotnością a zjednoczeniem z ludźmi i Bogiem. Papież przyjeżdża do obozu czarnym samochodem, nie zaś „*papamobile*", używanym zwykle w pielgrzymkach Ojca Świętego. Idzie sam. Ochrona i duchowni pozostają kilka metrów za nim, idzie w głąb obozu, odwiedza to miejsce po raz kolejny, wie, dokąd chce iść. Droga od bramy z napisem „*Arbeit Macht Frei*" do ściany śmierci jest dość długa, trwa kilka minut. Wita się z Prezydentem RP, wita się również z arcybiskupem Stanisławem Gądeckim, z Władysławem Bartoszewskim i innymi osobami. Pod murem bloku śmierci znów jest sam, widać to doskonale w ujęciu kamer z góry i na fotografiach. Papież modli się na pustym placu [16]. Ale kilka metrów dalej są ci, którzy także uczestniczą w wydarzeniu: dostojnicy kościelni i świeccy, ochrona, byli więźniowie. Papież wita się z nimi właściwie w milczeniu, nie słyszymy tego, co mówi, a mówi zresztą niewiele. Później w celi śmierci Maksymiliana Kolbego zapala świecę, wpisuje się do księgi. Modli się. W ciszy. Podkreślają to komentatorzy telewizyjni, którzy co pewien czas powtarzają, że ta wizyta jest „znakiem dialogu i pojednania". Z Oświęcimia jedzie do Centrum Dialogu i Modlitwy (założonego w r. 1979). Tam papieża wita kardynał Stanisław Dziwisz, który mówi: „To jest specjalne miejsce, tu doszło do wielkiego

---

[14] *Przemówienie Benedykta XVI podczas wizyty w obozie Auschwitz-Birkenau. Oświęcim, 28 maja 2006*. „Tygodnik Powszechny" 2006, nr 23, s. 16. Stąd pochodzą wszystkie przytoczone cytaty z tego wystąpienia papieża.

[15] Z. Raszewski, *Teatr w świecie widowisk*. Warszawa 1999.

[16] Korzystam z telewizyjnego obrazu wizyty papieża, który znalazłem na stronie www.itvp.pl. Wypowiedzi cytuję na podstawie tego właśnie zapisu.

http://rcin.org.pl

upokorzenia człowieka i wielkiego upokorzenia Boga". Benedykt XVI jedzie następnie do obozu w Brzezince. Tu, po wystąpieniach przedstawicieli różnych religii i wyznań, pada pytanie o rolę Boga w porządku historii, o relację między Nim a człowiekiem, o stosunek do zła w świecie ludzkim.

> W miejscu takim jak to brakuje słów, a w przerażającej ciszy serce woła do Boga: Panie, dlaczego milczałeś?

Wystąpienie Benedykta XVI to mowa o skomplikowanej, wielopoziomowej kompozycji, w której przenikają się różne punkty widzenia oraz odpowiadające im światopoglądy i świadomości. To tekst szczególny, łączą się tu głosy tych, którzy doświadczali zła, cierpienia, upodlenia, i głosy tych, co wbrew wszelkiej racjonalności w Auschwitz doświadczyli miłości do Boga i tragicznie potwierdzili swą miłość do człowieka. Wśród tych głosów jest też głos samego Boga – papież wielokrotnie cytuje *Biblię*. Pytanie o miejsce Boga w świecie Auschwitz jest sformułowane z perspektywy tego, kto doświadczył zniewolenia i zła, kto z tym doświadczeniem traumatycznym nie potrafi „pogodzić" istnienia Boga. Kto w wyniku tych przeżyć wiarę utracił, choć wiadomo, że byli tacy, którzy ją w takim miejscu właśnie zyskali. Lub – odzyskiwali. Benedykt XVI stawia cytowane pytanie kilkakrotnie, wpisuje weń punkt widzenia tych, którzy zwątpili, ale także, jako papież, stara się „milczenie Boga" wyjaśnić. Z tej to perspektywy pytanie postawione w mowie Benedykta XVI jest w istocie pytaniem retorycznym; Joseph Ratzinger zna na nie odpowiedź: zbrodnie, jakich dokonano w Auschwitz, wynalezione i zrealizowane zostały przez tych, którzy usytuowali samych siebie na miejscu Boga [17]. Pytanie powtarzane w wystąpieniu papieża wprowadza też inną, ludzką i również związaną z doświadczeniem granicznym perspektywę. Chodzi o tych, którzy nie utracili wiary. Papież wymienia tu Maksymiliana Kolbego i Edytę Stein.

Z punktu widzenia wiedzy lingwistycznej nazwisko to taka kategoria języka, która znaczy nie tyle w odniesieniu do kodu, ile poprzez wskazanie na osobę, do jakiej się odnosi. Kolbe i Stein to nazwiska symboliczne, więźniowie Auschwitz, łączący świat zbrodni i pespektywę Boską, poprzez trudne, lecz ludzkie wybory, jakich dokonali i jakie w istocie stały się symbolicznym zaprzeczeniem ideologii zła. Krótko: to nazwiska świadczące o możliwości trwania w świecie „odwróconego" czy „zaćmionego Boga", jak tę sytuację opisywali XX-wieczni myśliciele. Kolbe i Stein to osoby, które przy całej tragedii ich losów, poprzez stosunek do „Innego", „Drugiego", potwierdzają istnienie Boga w porządku nawet takiego świata.

Przemawiający w Brzezince papież wspomina o wezwaniach Jana XXIII i Pawła VI do poszanowania praw człowieka i narodów. Przywołuje słowa Jana Pawła II wypowiedziane w Oświęcimiu 7 czerwca 1979: „Nie mogłem tutaj nie przybyć jako papież". Benedykt XVI odnosi więc swoje zachowanie i towarzyszącą mu mowę do bliższej i dalszej tradycji związanej z miejscem, w którym przemawia, odwołuje się także do *Biblii*, słowa Bożego: kilkakrotnie cytuje psalmy. Przemówienie Benedykta XVI w planie kompozycji jest silnie nacechowane inter-

[17] O rozumieniu Boga w ideologii narodowego socjalizmu w Niemczech przed drugą wojną światową pisze interesująco M. Deselaers w pracy *Bóg a zło* (Przeł. J. Zychowicz. Kraków 1999, s. 107–111).

http://rcin.org.pl

tekstualnie, poprzez związek jego wypowiedzi z miejscem i innymi wypowiedziami odsyła więc do świadomości wydarzeń historii, ich symboliki, a poprzez fakt, że jest głosem papieża i zawiera cytowania z *Pisma Świętego*, wprowadza perspektywę Boską, punkt widzenia „tamtego świata". Pytanie: „Gdzie był Bóg w tamtych dniach? Dlaczego milczał? Jak mógł pozwolić na tak wielkie zniszczenie, na triumf zła?" – wprowadza do mowy Ratzingera perspektywę wszystkich doświadczonych, którzy w obozie stracili wiarę, i tych, co przeżyli, i uznali, że skoro Bóg wówczas nie interweniował, to Go po prostu nie ma. Jest to także perspektywa przestrzeni śmierci i mordu, symbolizowana nazwiskami tych, co zginęli, wypisanymi na tablicach, przy których zatrzymał się papież. Perspektywa ludzka, która nie znajduje wytłumaczenia dla ogromu zbrodni.

Przemówienie Benedykta XVI w planie odniesień do „tego świata" wprowadza jeszcze jedną świadomość, powiedziałbym: filozoficzną. Wprowadza ją wspomniana już postać Edyty Stein. Jest ona nie tylko ofiarą Oświęcimia, lecz też najzdolniejszą uczennicą Husserla. Jej nazwisko odsyła więc do intelektualnej reakcji na zło, do filozoficznych pytań o istnienie Boga i człowieka w sytuacjach granicznych. W tym miejscu trzeba chociażby krótko wspomnieć o myśleniu Paula Ricoeura, Martina Bubera i Emmanuela Lévinasa na temat przywołanych tu kwestii.

Zło jest występkiem przeciw tym, którym się je zadaje, i przewinieniem wobec Boga, jeśli się uznaje Jego istnienie. W wymiarze ziemskim i Boskim – zło może być odpuszczone pod warunkiem, że czyniący zło uzna winę, a tym samym przyzna, iż uczynił zło. W takim ujęciu zło jako wina może przyjmować różnoraką postać symboliczną. A zatem zło przejawia się na rozmaite sposoby: jako zmaza, grzech i wina właśnie. Uznanie winy otwiera możliwość wyjścia z przestrzeni zła, stwarza warunki do zaistnienia nowych relacji między człowiekiem a Bogiem. Jest to skomplikowany wieloetapowy proces, analizowany przez Paula Ricoeura [18], za którym tak ów fenomen przedstawia Deselaers:

> Przejście od zmazy do grzechu, dokonywane przez religijną świadomość winy, jest przejściem do osobowej relacji względem Bóstwa [19].

Sprawa uznania winy jako warunku jej wybaczenia nie jest problemem wyłącznie teologicznym, pojawiała się również w rozważaniach świeckich na temat winy i zadośćuczynienia we współczesnej kulturze, m.in. w wykładach Jacques'a Derridy, głoszonych w paryskiej École des Hautes Études en Sciences Sociales [20]. Osobowy Bóg z rozważań o relacji Boga do świata w filozofii po Holokauście nie interweniuje w rzeczywistość zbrodni, jest w istocie śladem innego, drugiego człowieka. Lub – jak powiadają przedstawiciele takiej filozofii – daje się w innym odszukać. W filozofii po Auschwitz widać wyraźnie stawiane pytanie o miejsce Boga w świecie, o usytuowanie Go w rzeczywistości i w refleksji nad tym, co się stało. To pytanie stawia Martin Buber w książce o Bogu, który został przesłonięty przez doświadczenia historii, przestał być zauważany i nie jest, jak dawniej, podstawowym przedmiotem refleksji filozoficznej [21]. Jest to w istocie pytanie funda-

---

[18] Zob. P. Ricoeur, *Symbolika zła.* Przeł. S. Cichowicz, M. Ochab. Warszawa 1986.

[19] Deselaers, *op. cit.*, s. 305.

[20] J. Derrida, *Question de responsabilité. (Le parjure et le pardon)*. W: *Programme des enseignements et séminaires*. Paris 1997.

[21] M. Buber, *Zaćmienie Boga.* Przeł. P. Lisicki. Oprac. R. Reszke. Warszawa 1994.

http://rcin.org.pl

mentalne w tym sensie, że ustanawia relacje Bóg–człowiek po doświadczeniach granicznych. Jest przy tym poszukiwaniem sensu w świecie, który wydaje się sensu pozbawiony, może zatem pojawić się wyłącznie jako pochodna relacji „ja"–„inny". Jako efekt zaangażowania się w komunikację z tym „innym", co jest zadaniem pracochłonnym i trudnym: „Sens zostaje znaleziony wtedy, gdy dla jego wyjawienia człowiek zaangażuje całą swoją osobę" [22].

Sądzić można, że taki jest też główny cel wystąpienia Benedykta XVI w Brzezince. W sensie psychologicznym przemówienie papieża buduje wspólnotę tych, którzy przeżyli, ludzi doświadczonych przez zło. I wszystkich, których te sprawy dotyczą – ludzi i Boga. „Drugi", „inny" jest bowiem w istocie maską Boga, Jego kryptonimem. Ustanawiając relację z człowiekiem, ustanawiamy ją również między nami a Bogiem. Wspólnotę tworzą więc mowa, dialog, a zatem współbycie. W ten sposób można zinterpretować sens rozważań Lévinasa o wspólnotowej roli mówienia, języka. Lévinas spostrzega Boga w twarzy „innego", w relacji z bliźnim [23]. Transcendencja nie jest już polem bezpośrednich dociekań filozoficznych, Auschwitz bowiem zamyka dla kultury pewne rozumienie Boga, który odtąd może się jedynie uobecniać inaczej niż dawniej, zatem – paradoksalnie – uobecniać się poprzez nieobecność. Tak właśnie interpretuje Tadeusz Gadacz rozumienie idei Boga u Lévinasa:

> Istota obecności Boga polega, według Lévinasa, właśnie na jego nieobecności, na jego nieobjawialności. Bóg nie jest obecny na żadnym z horyzontów świata. Jedynym śladem jego obecności jest twarz innego [...] [24].

Bóg „odwrócony", „nieobecny", „zaćmiony" objawia się więc w decyzjach i czynach Kolbego i Stein oraz milionów innych, pomordowanych i umęczonych. Uporczywie powtarzane pytanie z wystąpienia Benedykta XVI może być więc potraktowane jako dostrzeżenie Boga w twarzy „innego", nawet w tamtym czasie i w tym miejscu. Pomimo nacechowania retorycznością pytanie papieża nie jest jedynie konstrukcyjnym chwytem wypowiedzi, mowy w Birkenau. Jest to pytanie, które stawia papież przerażony ogromem zniszczeń dokonanych w świecie za sprawą ideologii narodowego socjalizmu, powstałej w kraju, z jakiego on sam pochodzi. Jest to pytanie człowieka stojącego w miejscu niewyobrażalnej tragedii, jaka tam się dokonała. Te dwie perspektywy ciągle przenikają się w mowie Benedykta XVI. Papież pyta o możliwość przebaczenia, odpuszczenia win w odniesieniu do doświadczenia potocznego i o możliwość filozoficznego uzasadnienia decyzji przebaczenia w odniesieniu do czasu, gdy Bóg był „odwrócony". Jan Paweł II w swym wystąpieniu w Oświęcimiu także apelował o pojednanie, lecz poprzednik Benedykta XVI przemawiając w tym samym miejscu mówił przede wszystkim jak papież, teolog. Benedykt XVI, który wyraźnie odnosi się do tradycji posługi papieskiej Jana Pawła II, raz po raz w tym, co mówi, zmienia punkt widzenia z Boskiego na ludzki, a niekiedy nawet – laicki. Pytanie: „Dlaczego na to przyzwoliłeś?", w porządku kompozycji przemówienia papieża w Brzezince, jest pytaniem o osobowego Boga w kontekście filozoficznych rozważań na ten temat, ale jest także pytaniem antropo-

---

[22] *Ibidem*, s. 32.

[23] E. Lévinas, *O Bogu, który nawiedza myśl.* Przeł. M. Kowalska. Przedmowa T. Gadacz. Kraków 1997.

[24] *Ibidem*, s. 32.

http://rcin.org.pl

logicznym, jest formułą pytania zwykłego człowieka, który woła do Boga. Jest pytaniem modlitewnym, w istocie prośbą o potwierdzenie Jego obecności.

> Modlitwa ma biegun teologiczny, albowiem mówi do Boga. Prócz tego ma biegun antropologiczny, albowiem do Boga mówi zawsze jakiś człowiek[25].

Niejednorodne gatunkowo przemówienie papieża w Auschwitz wśród wielu aktualizowanych konwencji wypowiedzeniowych realizuje też akty mowy charakterystyczne dla modlitwy[26]. Modlitewna, choć z pewnością zarazem przekraczająca konwencje tzw. modlitwy ustalonej, jest apostrofa: „Dlaczego na to przyzwoliłeś?", modlitewność przejawia się też jako główna funkcja wystąpienia papieża, które jest w istocie prośbą o pojednanie skierowaną do Boga i ludzi.

> W tej ciszy chylimy czoło przed niezliczoną rzeszą ludzi, którzy zostali zamordowani. Cisza ta jest jednak głośnym wołaniem o przebaczenie i pojednanie, modlitwą do żyjącego Boga, aby na to nie pozwolił nigdy więcej.

Benedykt XVI jako mówca jest więc przede wszystkim „tu" i „teraz" . „Bycie tu" jest w istocie „byciem z": z Janem Pawłem II, jest pielgrzymowaniem na rzecz pojednania ludzi z innymi ludźmi i z Bogiem. „Bycie tu" jest przy tym – symbolicznie – współbyciem z tymi, którzy w obozie cierpieli i cierpią gdziekolwiek indziej dzisiaj. W przemówieniu papieża pobrzmiewa więc wiele głosów, które odpowiadają różnym punktom widzenia. Jako wypowiedzenie realizowane w określonym miejscu i czasie wystąpienie Benedykta XVI odsyła do zdarzeń z przeszłości, do wypowiedzi innych osób, w sensie zaś symbolicznym jest modlitwą o pozyskanie przychylności Boga dla ludzkich działań. Jest także wyrazistą werbalizacją sensu przemówienia jako zdarzenia werbalnego, któremu towarzyszą znaczenia o charakterze symbolicznym, znakowym.

> Dlatego też jestem tu dziś: aby prosić o łaskę pojednania – aby prosić przede wszystkim Boga, bo tylko On może otworzyć i oczyścić ludzkie serca; ale również ludzi, którzy tu cierpieli.

Z punktu widzenia konstrukcji mowy cytat, nazwa własna, nazwisko odsyłają do innych przestrzeni wypowiedzeniowych, które tworzą z kolei interdyscyplinarne odniesienia dyskursu, budują obszar sensu tej konkretnej wypowiedzi papieża. Nazwy miejsc łączą „tu i teraz" z przeszłością, z historią. Paradoksalnie więc – albo ściślej: symbolicznie, przestrzeń uzyskuje w ten sposób dopełnienie czasowe. Nazwiska odsyłają do osób jako nosicieli konkretnych biografii, do życia jako zadania. Stein w mowie papieża to przede wszystkim osoba, która dokonała pewnego wyboru, w imię wiary, przekonań. Dopiero w drugiej, by tak powiedzieć, kolejności Stein jest myślicielką, która osiągnęła coś ważnego w filozofii. Mówi więc papież:

> Tu staje nam przed oczami oblicze Edyty Stein, siostry Teresy Benedykty od Krzyża, Żydówki i Niemki, która wraz z siostrą zginęła w ciemnościach osnuwających obóz koncentracyjny.

Benedykt XVI mówi tu o „obliczu" (w języku włoskim, w jakim przemawiał, użyte zostało słowo „*volto*"), a więc o „twarzy", która w myśli Lévinasa jest obrazem „drugiego". To twarz (w tym rozumieniu) zmusza nas do zajęcia postawy

---

[25] B. Welte, *Modlitwa jako mowa.* Przeł. G. Sowiński. „Znak" 1995, nr 12 (487), s. 20.

[26] Zob. M. Wojtak, *Wyznaczniki gatunku wypowiedzi na przykładzie tekstów modlitewnych*. „Stylistyka" t. 8 (1999): *Styl i gatunek*, s. 105–117.

http://rcin.org.pl

wobec innego człowieka, co sytuuje nas równocześnie w określonej relacji do Boga. Stein jest więc zarazem reprezentantką świata ludzkiego cierpienia, łącznikiem między porządkiem Boskim i doświadczaniem ziemskiego cierpienia, kimś ze sfery sakralnej. Jest też, co warto dodać, tym spośród filozofów XX wieku, którzy przełamywali pozytywizm, poszukując w świecie porządków transcendentalnych. Nazwisko Stein wymienia się obok Schellera, Heideggera i Lévinasa. A ten w refleksji filozoficznej po Oświęcimiu uzasadnia istnienie Boga poprzez poszukiwanie oznak transcendencji w relacjach między ludźmi. Do tych nazwisk prowadzą z pewnością intertekstualne odesłania wystąpienia papieża.

Auschwitz jest występkiem przeciw prawom ludzkim i Boskim. Ale milczący, odwrócony, powstrzymujący się od interwencji, śpiący Bóg jest również tym, który człowieka obdarzył wolnością, Oświęcim zaś przerażającym przykładem tego, co człowiek potrafi uczynić ze źle użytą wolnością.

Papieskie wystąpienie w Brzezince jest mową przemyślaną kompozycyjnie. Jest mówieniem na „scenie", której „dekoracje" są określane konwencjami dzisiejszej kultury. Mowa, przemówienie, wystąpienie to dziś terminy bliskoznaczne. W ostatnim 15-leciu „wystąpienie" straciło dawne konotacje polityczne, przynajmniej te, o których pisał Michał Głowiński. Wystąpienie pozostaje nadal przemówieniem z różnych względów szczególnie ważnym, któremu często towarzyszą wizualne akcesoria symboliczne: *logo* partii politycznej, flaga narodowa, mikrofony dziennikarzy skierowane ku mówiącemu. Ale o „wystąpieniu" mówi się także, gdy ktoś ma na myśli referaty wygłaszane na ważnej naukowej konferencji.

Tekst jako wypowiedź jest nośnikiem dążeń mówiącego, który w tej samej mowie przyjmuje różne postawy, sytuuje się w odmiennych rolach. „Ja" tekstowe wypowiedzi publicznej jest zawsze „ja" osobowym, konkretnym, widzianym. Ale też „ja", o którym coś wiemy. Ten zaimek oznacza przeważnie osobę, „ja" wyjęte z konkretnej biografii. W Brzezince przemawia zarazem Ratzinger i Benedykt XVI, Niemiec, papież, wcześniej – znany kardynał. W wystąpienie papieża wplecione są różne perspektywy oglądu zdarzeń, a nawet nietożsame postawy wobec świata. Wyznacznikiem tekstowym tej sytuacji semiotycznej jest w wystąpieniu papieża używanie mowy bezpośredniej, cytatu, aluzji, odesłań intertekstualnych do cudzych wypowiedzi i tekstów kultury oraz do własnej sytuacji.

W tym miejscu nasuwa się analogia budowy wypowiedzi papieża do kompozycji Ołtarza Gandawskiego – który, jeśli potraktować to dzieło sztuki jako wypowiedź, przekaz prawdy o świecie, łączy również perspektywę świętości i punkt widzenia człowieka odwiedzającego kościół, łączy więc *sacrum* i *profanum.* W kompozycji ołtarza to połączenie uwidocznia się poprzez stosowanie przez van Eycka odmiennych sposobów oznaczania perspektywy, w różnorakim stylistycznym i semantycznym wykorzystaniu światłocienia, w symbolice portretowanych postaci, czytelnej dla współczesnych. Pisał Uspienski:

> Kluczowym zagadnieniem kompozycji Ołtarza Gandawskiego jest zagadnienie organizacji przestrzeni. Została tu przedstawiona zarówno przestrzeń naszego świata, jak i przestrzeń świata sakralnego. Jedna z tych przestrzeni jest skorelowana z przestrzenią, w której znajduje się widz obrazu, czyli należy do tego świata; zostaje jej przeciwstawiona inna przestrzeń, należąca do innego świata, tamtego świata[27].

[27] B. Uspienski, *Kompozycja Ołtarza Gandawskiego Jana van Eycka w świetle semiotyki. (Boska i ludzka perspektywa).* W: *Sztuka w świetle znaków.* Wybór, przekład, wstęp B. Żyłko. Gdańsk 2002, s. 146.

http://rcin.org.pl

Mowa Benedykta XVI jest taką konstrukcją werbalną, która odsyła do wielu przestrzeni wypowiedzeniowych. O tym już kilkakrotnie wspominałem. Analogia wynika tu nie tyle z nawiązań papieża do ołtarza, o którym pisze Uspienski, lecz z gatunkowych wyznaczników wypowiedzi sakralnej. Ale przemówienie Benedykta XVI eksponuje przede wszystkim perspektywę ludzką, doświadczenia człowieka, który znalazł się w sytuacji granicznej, a więc doświadczenie „bycia tu", „bycia w tym świecie". W mowie Benedykta XVI i w kompozycji ołtarza z Gandawy można wyodrębnić kilka podobnych schematów. Tam – obraz Trójcy, Ojca, Syna i Ducha, duchownych i świeckich sportretowanych w przestrzeni obrazu, z uwzględnieniem różnych perspektyw malarskich uzyskanych za pomocą odrębnych technik przedstawiania i konwencji stylistycznych. Tu – w wystąpieniu Benedykta XVI – wypowiedź zbudowana jest jako tekst uwzględniający różne punkty widzenia zdarzeń: Boski, a więc sakralny, lecz przede wszystkim ludzki – perspektywę tych, którzy obóz przeżyli lub w nim zginęli. Wielość perspektyw oglądu świata w wypowiedzi papieża można porównać do różnorodności technik malarskich użytych w kompozycji ołtarza. Symbolika postaci z ołtarza van Eycka i znaczenia figur stylistycznych użytych w mowie Ratzingera zasadniczo odróżniają od siebie te dwie wypowiedzi. Łączy je z pewnością modlitewny charakter. Postaci donatorów ołtarza przedstawiono w pozie modlitewnej, a ołtarz to przecież element przestrzeni liturgicznej, w której budowana jest wspólnota modlitwy. Benedykt XVI przemawia do zebranych w Brzezince, ale równocześnie modli się, używając słów własnych, lecz i tekstów sakralnych, m.in. z *Psalmu 44*:

> Dlaczego śpisz, Panie? Przebudź się! Nie odrzucaj nas na zawsze. Dlaczego ukrywasz Twoje oblicze, zapominasz o nędzy i ucisku naszym?

To seria pytań, których nie sposób wyinterpretować z ołtarza van Eycka – dzieła będącego wypowiedzią o porządku świata. Mowa Benedykta XVI jest w tym kontekście pytaniem o zasady funkcjonowania człowieka w porządku zła, pytaniem o możliwe relacje z Bogiem w rzeczywistości obozu. Jest modlitwą o tych, którzy stracili tam życie, i o tych, co właśnie tam utracili wiarę. Jest i prośbą, i oddaniem czci. Modlitewność wpisana w ołtarz jest z pewnością innego rodzaju, choć zawiera podobne elementy. Boris Uspienski odnotował:

> jak wiadomo, greckie słowo *deisis*, które dało nazwę całej kompozycji, ściśle rzecz biorąc, oznacza właśnie modlitwę, prośbę. Zauważmy przy okazji, że w tradycji zachodniej, do której *deisis* trafia pod wpływem Bizancjum, kompozycję taką nazywa się *adoratio*, czyli wiąże się ją nie z ideą modlitwy, orędownictwa (łac. *intercessio*), lecz z ideą oddawania czci [28].

Pytanie o to, co robił Bóg w czasie Holokaustu, jest w istocie także oddaniem czci – przede wszystkim pomordowanym, choć przecież i Bogu, który był z nimi w cierpieniu. Oryginalność mowy Benedykta XVI w stosunku do podobnych wystąpień dostojników Kościoła przemawiających w podobnych sytuacjach polega głównie na tym, że papież w swym wystąpieniu uwzględnia punkt widzenia kogoś, kto pozostaje niejako na zewnątrz wiary.

Można sądzić, że gatunek wypowiedzi, o jaki tu chodzi, otwarcie na *sacrum* zyskuje dzięki osobie mówiącego. Świat *sacrum* dominował przecież w homiliach Jana Pawła II, choć i on parafrazując tekst modlitwy używał po mistrzowsku za-

[28] *Ibidem*, s. 147.

http://rcin.org.pl

imka deiktycznego, nadając porządkowi duchowemu określony wymiar przestrzenny: „I [niech] odnowi oblicze ziemi. Tej Ziemi!”[29]

W wystąpieniu Benedykta XVI głównym tematem wypowiedzi jest mimo wszystko przebaczenie i pojednanie. Powtórzenie jako służąca temu celowi figura stylistyczna przybiera tu postać najprostszą. Dawni i dzisiejsi mówcy wykorzystują znaną z retoryki figurę amplifikacji, najczęściej eksponującej główny temat wypowiedzi. Cytowane wystąpienia Kennedy'ego i Kinga są w istocie amplifikacją tematu wolności, przemówienie zaś Benedykta XVI – tematu przebaczenia i pojednania. Powtórzenie służące amplifikacji tematu jest często realizowane poprzez przytoczenie słów przed chwilą wypowiedzianych, dokładnie lub nieco zmodyfikowanych, i wydaje się konstytutywną cechą gatunku.

Wystąpienie publiczne dostojnika kościelnego realizuje jeden z wariantów gatunkowych przemówienia publicznego, jest rodzajem wypowiedzi, który sytuacyjnie i funkcjonalnie związany jest z *sacrum.* Przemówienia dostojników państwowych i innych osób publicznych mogą odwoływać się do sfery sakralnej, lecz jest ona w ich wypowiedziach zwykle zredukowana. Są to raczej przemówienia ustalające i odwołujące się do określonych wartości, jak mowy Kennedy'ego, Kinga, Wałęsy. Wartości należących przede wszystkim do tego świata. Przemówienie ma zatem w dzisiejszej kulturze dwie podstawowe odmiany, świecką i sakralną. Jest gatunkiem wypowiedzi dającym się łatwo modyfikować w planie retoryki i poetyki, co sprawia, że świetnie przystosowuje się do sytuacji, w których zgodnie z konwencją naszej kultury należy coś ważnego przekazać.

Abstract

ZBIGNIEW KLOCH
(Institute of Literary Research of the Polish Academy of Sciences, Warsaw)

THE SPEEACH AND ALTAR.
ON THE SIGNIFICANCE OF PUBLIC SPEECH IN CONTEMPORARY CULTURE
AS BASED ON POPE BENEDICT XVI'S ADDRESS IN AUSCHWITZ-BIRKENAU

The article is an attempt to describe the characteristics of public speech genre in its contemporary form. Statements on the matter are formulated on the basis of analysis of the famous public addresses which made history, and coming mostly 20th century, but also newer ones: John F. Kennedy, Martin L. King, Lech Wałęsa, John Paul II, Barack Obama. Genre markers of the address closely connect this type of expression with the time of speaking, place, situation, and the real audience. Moreover, the public speech is well set in the customs of today's popular culture, especially in its media aspect. Public address can be of two different types – political, and sacral. An example of the latter is 2006 Benedict XVI's speech in Auschwitz-Birkenau. A detailed analysis of the speech and its semiotic embedding, intertextual relationships, the position of the speaking subject, and the construction of the event being the visit of the Pope – a German – in the concentration camp allow to note that the address in question unites man's and God's perspectives of perception of the good, evil, suffering, and forgiveness. The construction of the speech calls up certain associations with the composition of the Ghent Altar where, as Boris Uspiensky shows, with the various plastic techniques corresponding to the stylistics of presentation in different parts of the masterpiece, two different points of view, i.e. "sacral" (of the God), and "profane" (a man's) on reality (the world) have been inscribed. Further researches in this matter would call for a hypothesis that a specific genre feature of a particular type of expression referring to the sphere of "sacrum" regardless of the type of signs used to record it is to be considered.

[29] Jan Paweł II, *op. cit.*, s. 181.

http://rcin.org.pl